

**CHRIS HEDGES***American Fascists: the Christian Right and the War on America*

Simon &amp; Schuster Trade, 2007, ss. 272

**PRZEMYSŁAW KWIATKOWSKI**

Instytut Stosunków Międzynarodowych UMK

## Amerykański faszyzm w natarciu

**P**rezydentura George'a W. Busha zmieniła Stany Zjednoczone nie tylko, jeśli chodzi o styl prowadzenia przez Waszyngton polityki zagranicznej, ale jeszcze głębszy wpływ wywarła na sytuację wewnętrzną. Ataki terrorystyczne z 11 września, wojna w Afganistanie i Iraku, ryzyko nowych ataków terrorystycznych, doprowadziły z jednej strony do krótkotrwałego zjednoczenia Amerykanów, by szybko przeistoczyć się w widoczną zwłaszcza w okresie kampanii wyborczej w 2004, jak i obecnie przed nabierającym tempa wyścigiem do Białego Domu w roku 2008, głęboką polaryzację amerykańskiego społeczeństwa. Ostatni okres cechuje się również rosnącym znaczeniem na arenie politycznej osób związanych ze środowiskiem skrajnej prawicy chrześcijańskiej, której zwolennicy, jak się okazało, przy okazji obu zwycięstw Busha stali za przechyleniem szali zwycięstwa na jego korzyść. Świadczyło to o znaczeniu i wpływie tej grupy, która od razu po tych sukcesach postanowiła je przekuć na realne polityczne korzyści.

Ten szybki wzrost znaczenia podkreślany przez działania administracji, religijną retorykę najwyższych przedstawicieli, wzrost temperatury sporów o podłożu światopoglądowym dla wielu publicystów i polityków stanowił przyczynek dla postawienia ważkiego pytania, czy jest to nieszkodliwa aberracja na szerokim spektrum politycznym, czy symptom groźnych zmian zachodzących w amerykańskim społeczeństwie i polityce, zagrażających demokracji oraz wolności słowa i religii, czego niebezpieczne skutki mogą wykroczyć daleko poza granice Stanów Zjednoczonych.

Właśnie w tym duchu — o tym środowisku i zagrożeniu, jakie może ono stanowić dla amerykańskiej demokracji, została napisana książka autor-

stwa Chrisa Hedgesa zatytułowana *Amerykańscy faszyci: chrześcijańska prawica i wojna z Ameryką* (*American Fascists: the Christian Right and the War on America*).

Powierzchowna ocena książki (na okładce widać postać Jezusa z amerykańską flagą) może wskazywać, iż jej autor jest zaślepiony nienawiścią do chrześcijaństwa i wszystkiego, co amerykańskie. Nic bardziej mylnego. Hedges wychował się w głęboko wierzącej, prezbiteriańskiej rodzinie (jego ojciec był pastorem). Po ukończeniu wydziału teologii na Harvardzie przez 15 lat był korespondentem zagranicznym *New York Timesa* z ogarniętych wojnami obszarów świata (Salwador, Bałkany, Bliski Wschód), z których reportaże zostały nagrodzone nagrodą Pulitzera.

Główna teza jego książki głosi, iż amerykańska skrajna prawica wykazuje liczne podobieństwa do włoskiego i niemieckiego ruchu faszystowskiego z lat 20. i 30. ub. w. By odeprzeć zarzut szafowania tym pojęciem, nad wyraz często używanym dla zdyskredytowania adwersarza w dyskursie publicznym, Hedges za Umberto Eco podaje 14 głównych wyznaczników faszyzmu, takich jak: silny nacjonalizm, pogarda dla praw człowieka, militarizm, obsesja na punkcie bezpieczeństwa narodowego, bliskie związki pomiędzy religią i elitami, korporacyjność, kontrolowanie mediów oraz fałszowanie wyborów. Choć, co oczywiste, nie wszystkie z tych zjawisk występują obecnie w Stanach Zjednoczonych, można zauważyć pewne niebezpieczne, aczkolwiek nie nowe, a jedynie występujące z nowym natężeniem tendencje, mające swoje odzwierciedlenie w retoryce skrajnej chrześcijańskiej prawicy.

W tym miejscu należy odpowiedzieć na pytanie, czym jest to środowisko. Skupia ono wyznawców wielorakich kościołów protestanckich (ocenia się, że stanowią oni ¼ spośród 70 milionów amerykańskich ewangelików), a zwłaszcza tzw. „mega-kościół”, w których główną rolę odgrywają charyzmatyczni liderzy pokroju pastora Pata Robertsona, którzy wykorzystując środki masowego przekazu, docierają do milionów widzów i słuchaczy, głosząc swoją wizję religii i świata, w którym nie ma miejsca dla osób o odmiennym światopoglądzie, gdzie kwestionuje się zdobycze nowoczesnego państwa, jak system socjalny, głosi pogardę dla mniejszości oraz wprost nawołuje do przemocy w celu czynienia dobra (nie jest to nic nowego, gdyż wszelkie tyranie głosiły podobne hasła). Wszystko to okraszone jest plastycznymi wizjami apokalipsy.

Jakie argumenty podaje autor dla poparcia swej tezy, iż stojący na czele tego ruchu dążą do demontażu instytucji demokratycznego systemu i zastąpieniem ich „chrześcijańskim imperium”. Czyni to niejako potrójnie. Po pierwsze, pokazuje stosowane przez chrześcijańską prawicę sposoby, w jakich używa ona religię celem zdobycia wpływów (w osiemnastu stanach większość mają osoby związane z tym ruchem) i pieniędzy, wykorzystując przy

okazji hipokryzję, szarlatanerię, ale również i potrzeby duchowe licznej grupy Amerykanów. Po drugie, przedstawia ideologię skrajnej prawicy w aspekcie politycznym, ekonomicznym, socjalnym wskazując na punkty, które mogą być niebezpieczne dla obecnego amerykańskiego systemu politycznego — przede wszystkim dążenie do likwidacji sekularnego charakteru państwa. Po trzecie, ukazane są przykłady wykorzystywania uzyskanych wpływów dla osiągnięcia celów politycznych.

Jakie cechy i postulaty ruchu Hedges uznaje za szczególnie niebezpieczne dla demokracji w jej obecnym kształcie? Jest to przede wszystkim dążenie do zerwania z ideą państwa oddzielnego od Kościoła, co ma prowadzić do ustanowienia teokracji. Po drugie, uwielbienie dla przemocy i militarystyki, a ponadto: hiperkapitalistyczne podejście do ekonomii przejawiające się w korporacyjności oraz krytyce podatków (ma to służyć przyspieszeniu i intensyfikacji kryzysu ekonomicznego, który przyspieszy przejęcie przez ten ruch pełni władzy); negacja szkolnictwa publicznego na rzecz szkolnictwa prywatnego i domowego; brak tolerancji dla niektórych grup społecznych, mniejszości, czy wyznawców innych religii w szczególności homoseksualistów i muzułmanów; promowanie działań międzynarodowych mających w ich opinii przyspieszyć Armagedon (stąd wynika poparcie jakie udziela Izraelowi bigoteryjna prawica amerykańska); czy też maskulinizm.

Prezentowane przykłady działań ruchu w sferze politycznej są już mniej przekonujące. Trudno bowiem uznać pewne ograniczenia wolności obywatelskich wprowadzone po 11 września za wyraz poddania się przez większość amerykańskiego establishmentu retoryce przedstawicieli skrajnej prawicy chrześcijańskiej. Również prowadzenie polityki zagranicznej, mimo tego, że służy niejako protestanckim fundamentalistom, intensyfikując konflikt z muzułmanami, co ma być również znakiem końca czasów, jest poza ich kontrolą.

Ważniejsze są fragmenty książki opisujące przyczyny wzrostu popularności skrajnej wersji protestantyzmu w Stanach Zjednoczonych. Autor upatruje jej w pogłębiającej się pauperyzacji warstwy niskiej i średniej, w — jak to określa — „kulturze rozpacz” (*culture of despair*) wynikającej z braku pewności jutra, rozpadzie społeczności i wartości moralnych, gdzie sprzeciw wobec wszystkiego co może być kojarzone z liberalizmem, jak otwarte społeczeństwo, tolerancja wobec mniejszości seksualnych, a nawet programy socjalne, trafia na podatny grunt. Dla nich globalne ocieplenie jest mitem, homoseksualizm można wyleczyć, ewolucję, ponieważ jest sprzeczna z wizją zawartą w Biblii, należy odrzucić. Drugim niezwykle ważnym czynnikiem jest zagrożenie kolejnymi atakami terrorystycznym. Nad wyraz sprawnie wykorzystali obawy społeczeństwa amerykańskiego związane z terroryz-

mem (Pat Robertson głosił wprost, iż jest to kara boska za legalizację aborcji oraz sekularyzację szkolnictwa).

Autor nie ograniczył się jedynie do wskazywania zagrożeń, ale również przedstawia to, co powinno zostać uczynione, by im zapobiec. Hedges nawiązując do słynnego zdania Karla Poppera, iż bezgraniczna tolerancja prowadzi do zniknięcia tolerancji” nawołuje do postawienia tamy skrajnej prawicy, której nie można tolerować, kiedy ona odmawia swoim adwersarzom tego prawa. Apeluje do społeczeństwa o większą aktywność polityczną, gdyż bierność jedynie zachęca ekstremistów.

Na ogólną ocenę argumentacji autora negatywnie wpływają dwa czynniki. Nie pokazał, dlaczego reszta elit politycznych Stanów Zjednoczonych, a w szczególności Partii Republikańskiej ma przystać na przemienienie Ameryki w państwo totalitarne, protestancki twór. Po drugie, autor nie dostrzega faktu, iż dotychczasowe okresy wzmożonej aktywności ruchów religijnych w Ameryce służyły wzmocnieniu demokracji, a nie stanowiły dla niej zagrożenia. Wynika to z samej tradycji religijności amerykańskiej wyrosłej ze sprzeciwu wobec autorytarnej władzy, która prześladowała innowierców; w nowym kraju uciekinierzy szukali wolności wyznania w zgodzie z własnym sumieniem. Wystarczy powiedzieć, że u zarania amerykańskiej państwowości stali głęboko wierzący chrześcijanie, którzy dali demokratyczny fundament dla państwa oparty na pluralizmie i tolerancji.

Inny kontrargument stosowany przez przedstawicieli środowisk konserwatywnych zarzucających Hedgesowi zbyt jednolite traktowanie zwolenników prawicy, wskazuje, iż najważniejsze argumenty używane przez to środowisko w toczących się debatach dotyczących małżeństw homoseksualnych, badań nad komórkami macierzystymi, aborcją, polityką zagraniczną czy też polityką społeczną, nie mają podłoża religijnego.

Sam autor przyznaje, iż jego ostatnia książka powstała z gniewu wobec tego, w jaki przewrotny sposób przywódca religijni amerykańskiej prawicy, jak pastor Pat Robertson, wykorzystali religię i wiarę ludzi dla zdobycia pieniędzy i politycznych wpływów. Jest to motywacja, którą można zrozumieć i należy uszanować. Ponadto nie budzi wątpliwości zdanie, iż demokracji nie można uznać za daną raz na zawsze i należy występować w obronie jej ideałów. Jednakże czytając niektóre fragmenty można odnieść wrażenie, iż autor popadł w przesadę.

Niemniej jednak jest to książka ciekawa. Pokazuje, w jaki sposób jest wykorzystywana religia dla osiągnięcia celów politycznych. Autor zadaje ważne pytania dotyczące kondycji amerykańskiego społeczeństwa i demokracji. Nie zostawi ona zapewne nikogo obojętnym, jednakże swoją argumentacją przekona jedynie przekonanych. Inny problem wynika z tego, iż czasami

zbyt daleko idąc w uzasadnianiu tezy, traci na swojej wiarygodności, co stawia autora na pozycji przestrzegającego wszystkich przed kataklizmem, ale w taki sposób, że jest ignorowany, aż do czasu kiedy będzie za późno. Ostatnim ważnym argumentem na rzecz bliższego pochylenia się nad tą tematyką jest fakt, iż Stany Zjednoczone nie są jedynym krajem, gdzie istnieją środowiska głoszące hasła zbieżne z tymi prezentowanymi przez amerykańską prawicę – jak całkowity zakaz aborcji, kreacjonizm, krytyka elit intelektualnych, dla których pewne wartości demokracji zachodniej, jak sekularyzacja państwa nie są żadną wartością, i pomimo tego, że nie stanowią większości mają przemożny wpływ na życie społeczno-polityczne.

P R Z E M Y S Ł A W   K W I A T K O W S K I